

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Agaty Szulc-Woźniak „Joanna Polakówna. *Largo*”

Tytuł rozprawy doktorskiej p. mgr Agaty Szulc-Woźniak jest tyleż enigmatyczny ileż obiecujący. Nie pada w nim określenie „liryka” ani termin „twórczość poetycka”. Autorka świadomie rezygnuje z utartych elementów poetyki tytułowania rozpraw naukowych po to, by uwypuklić specyficzny, własny sposób obcowania z dorobkiem poetyckim Joanny Polakówny, polegający na lekturze zarówno niespiesznej jak i głębokiej, inspirowanej – jak wyraźnie sygnalizuje we wstępie pracy – literaturoznawczą antropologią wprowadzaną przez kategorię doświadczenia i perspektywą hermeneutyczną. Porzucenie obiektywistycznego podejścia badawczego sprawia, że mamy do czynienia z ciekawym konceptem interpretacyjnym, który (jak każdy koncept) nie poddaje się łatwo ocenom recenzyjnym bazującym właśnie na zdystansowanym opisowo-obiektywizującym nastawieniu. Przede wszystkim dlatego, że staje się bardziej przedmiotem kontemplacji estetycznej niż przedmiotem szczegółowych rozbiórów analitycznych. Wydaje się, że wobec manifestującego się często w pracy osobistego, zaangażowanego stosunku autorki do odczytywanego (nie: omawianego) dzieła nieprzyzwoitością byłoby uruchamianie nieco schematycznych narzędzi naukowego żargonu i koncentrowanie się na wyszukiwaniu niekonsekwencji lub sprzeczności (które zresztą w tej pracy – trzeba to dodać na marginesie – trudno odnaleźć).

Autorka zdaje sobie sprawę z ograniczeń własnego stanowiska, pisząc o „niewystarczalności” dokonywanych wyborów i „nieuchronnej skończoności” tekstu, będąc jednocześnie niesłuchanie konsekwentną w rozwijaniu wspomnianego konceptu. Zamierzenia deklarowane na etapie wstępu, zostały bowiem w pracy w pełni zrealizowane. Należy też zauważyć, że swoisty radykalizm lektury empatycznej, trudno mieszczącej się w ciasnych ramach dyskursu naukowego, został tu złagodzony i, jak zwykle w takich razach, kompromis przyniósł dobre rezultaty. Pisząc o tytułowej formule, na której oparty został zamysł interpretacyjny, Agata Szulc-Woźniak sygnalizuje: „Artykulacyjne bogactwo dotyczy jednak poszukiwania głębi w ramach określonej, skończonej struktury. Fraza *largo* jest świadoma swojego przebiegu, płynności i ciężenia ku *diminuendo*” (s. 8). Urok konceptu ma niewątpliwie moc sugestywną działającą również na recenzenta. Czytając tę pracę *largo*, poddawałem się stopniowo rytmowi rozważań i odkrywając nieoczywiste dla mnie do tej pory aspekty poezji

Joanny Pollakówny, dochodząc po lekturze stron ostatnich do nieco konfundującego przeświadczenia, że jako recenzent... nie mam tu zbyt wiele do roboty, jeżeli chcę uniknąć rytualnych pochwał i ustalonych, a wyrażających akceptację, formuł. Z czasem jednak polonistyczne przyzwyczajenia dały znać o sobie nakazując bardziej zdystansowaną refleksję i wprowadzenie porządku systematyzującego wspomniane pozytywne wrażenia.

Zacznę zatem od niewątpliwych zalet rozprawy. Po pierwsze: osobisty stosunek do poezji Pollakówny i badawcze zaangażowanie zostały tu wsparte mrówczą i często niedocenianą pracą przeświadczenia archiwum poetki. W przeciwieństwie do wcześniejszych opracowań poświęconych jej twórczości, Agata Szulc-Woźniak operuje także na materiale utworów spoza „kanonicznych” *Wierszy zebranych*, zamieszczając w obszernym aneksie (i porządkując je) wiersze rozproszone w prasie literackiej i wiersze niepublikowane. Ba, przygląda się w pracy nawet poetyckim notatkom autorki *Dziecka-drzewa* i tekstom, które nigdy nie zyskały ostatecznej postaci. Mamy więc do czynienia z ambicją objęcia refleksją całości poetyckiego dzieła i jest to bardzo ważny krok na drodze ku jego gruntownemu rozpoznaniu. Po drugie: dorobek poetycki widziany jest zarówno w kontekście pozostałej części twórczych zatrudnień Pollakówny (odwołania do eseistyki i prac naukowych) jak też w kontekście ustaleń biograficznych. Po trzecie: autorka pracy swobodnie porusza się w przestrzeni dotychczasowych dokonań badawczych i krytycznych dotyczących poezji Pollakówny: świadczy o tym nie tylko rozbudowana bibliografia, lecz także przywołania na poszczególnych etapach refleksji, w których umie oddać sprawiedliwość autorom celnych spostrzeżeń, ale też wskazać na mankamenty i ślepe ścieżki niektórych pomysłów krytycznych, wchodząc z nimi w polemikę i wskazując ciekawsze perspektywy poszukiwań interpretacyjnych.

Te przywołania pozostają w ścisłym związku z najistotniejszą bodaj wartością recenzowanej rozprawy: stanowi ona niewątpliwie istotny wkład w badania spuścizny Pollakówny, otwiera nowe perspektywy badawcze i zawiera wnioski do tej pory w recepcji twórczości poetki niesformułowane. Autorka pracy stara się weryfikować obiegowe już sądy krytyczne lub pogłębiać podejmowane dotychczas tropy interpretacyjne. Nie zadowala się oczywistościami, ale też nie próbuje wyłącznie eksponować radykalizmu własnego podejścia interpretacyjnego. W dojrzały sposób przygląda się kategoriom i hasłom stosowanym w opisie dzieła Pollakówny, by zniuansować nazbyt kategoryczne lub upraszczające stwierdzenia. Działania takie wpisują się w czytelną strategię dowartościowania tej twórczości bazującą na założeniu (co trzeba podkreślić, potwierdzonym w trakcie uważnej lektury wierszy), że stanowi ona szczególne wyzwanie dla czytelnika i badacza właśnie ze względu na nieoczywistość

poetyckich wyborów. Agata Szulc-Woźniak w przekonujący sposób otwiera przed czytelnikiem obszary niedopowiedzeń, niejasności, sprzeczności i wahań obecnych w utworach autorki *Dysonansów*, eksploruje obszary pograniczne różnych sfer doświadczenia, próbuje także wydobyć na światło dzienne i opisać te części jej dorobku, którym nie poświęcano dotychczas uwagi lub odnotowywano jako marginalia. Innymi słowy, tworzy własną, oryginalną koncepcję widzenia poezji Pollakówny, abstrahując od liczmanów dotyczących „poetki bólu” czy religijności tej liryki. Szczególnie ta ostatnia sfera domagała się weryfikacji, wskazania jak skomplikowane bywają ścieżki poezji dotykającej natury sacrum i niepewności związanej z niemożnością jednoznacznego zdefiniowania własnego wobec niego stanowiska, i z tego zadania wywiązała się autorka pracy znakomicie. Wreszcie, należy zauważyć, że także zdanie pojawiające się w podsumowaniu całego wywodu („Dorobek Pollakówny – co może zaskakujące na tle dotychczasowego stanu badań – otwiera się na interpretacje w duchu nowych metodologii i nowej humanistyki”, s. 316) znajduje swoje potwierdzenie w poszczególnych częściach rozprawy.

Trzeba jednak przyznać, wskazując na kolejną zaletę recenzowanej pracy, że konteksty metodologiczne jej autorka wprowadza z umiarem, rezygnując z dość często spotykanego w tego typu dysertacjach „rozdmuchiwania” zaplecza teoretycznego, które – rozrastając się – przytłacza zasadniczą część pracy. Mamy tu do czynienia z koncentracją przede wszystkim na przedmiocie zainteresowania, co nie oznacza, że pozbawiony on został teoretycznych uzasadnień. Są one wprowadzane obficie w przypisach lub aplikowane dopiero na kolejnych etapach rozważań, w zależności od potrzeb, pozwalając koncentrować się czytelnikowi na niuansach działań interpretacyjnych. Oglądu poezji Pollakówny nie zdominował zatem żaden dogmat metodologiczny i choć czytamy tu o „nowej humanistyce”, to daleko jesteśmy od ślepego zapatrzenia w „modne” tendencje. Agata Szulc-Woźniak sprawdza raczej w sposób wyważony możliwości wybranych starannie nurtów nowej refleksji humanistycznej w konfrontacji z poezją Pollakówny niż próbuje za wszelką cenę wykazać, że są one jedynym możliwym kluczem do tejże poezji. Co więcej, pomijając już kwestię wyboru konkretnych narzędzi metodologicznych, potrafi ona także powiedzieć „nie wiem” w sytuacji, w której niejednoznaczności liryki Pollakówny stawiają czytelnika przed zagadką nierozwiązywalną w trybie standardowych dociekań polonistycznych/humanistycznych. Metodologie i szkoły interpretacyjne funkcjonują w rozprawie w sposób przezroczysty, można powiedzieć, nieinwazyjny, nie przysłaniając najważniejszych wątków i ustaleń dotyczących wierszy; autorka bez zbędnych wstępów przechodzi do zasadniczej części rozważań i dopiero na tym

gruncie zyskujemy przeświadczenie, że nie jest to wynik nonszalancji i erudycyjnych braków, lecz świadoma decyzja skupienia uwagi na kwestiach najistotniejszych.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednej cesze wyводу Agaty Szulc-Woźniak, mianowicie o dbałości, by w centrum pozostawał zawsze tekst poetycki, by nie tracił na znaczeniu kosztem różnych konstrukcji myślowych składających się w interpretacyjne tezy „do udowodnienia”. Piszę tu o kwestii pozornie oczywistej, a przecież coraz częściej mamy do czynienia z pracami polonistycznymi (albo już kulturoznawczymi), w których tekst literacki potrącony został niemalże pretekstowo. Ten brak kompetencji czysto analitycznych na pewno nie dotyczy autorki rozprawy o Pollakównie. Innymi słowy, w trakcie lektury nie trafiłem nigdy na rażące (albo choćby dyskusyjne) rozejście się sensów przytaczanego utworu i głównej linii wyводу. Z pewnymi wnioskami można, oczywiście polemizować, co jednak nie oznacza, że zawisły one w próżni lub są rezultatem niczym nieuzasadnionych, arbitralnych poczynań.

Wreszcie, należy zwrócić uwagę na staranność szaty językowo-stylistycznej i redakcyjnej pracy, zarówno w przypadku tekstu głównego jak i przypisów, zarówno w przypadku aneksu jak i bibliografii. Jeśli nawet jakieś błędy się tu zdarzają, to wymienienie tych nielicznych byłoby, doprawdy, wyrazem buchalteryjnej bezduszności.

Zważywszy na wszystkie wskazane przeze mnie zalety rozprawy „Joanna Pollakówna. *Largo*”, ośmielam się też sformułować kilka pytań i wątpliwości, niemających jednak charakteru zasadniczych zarzutów, czy uwag zmierzających do podważenia wniosków wypływających z lektury twórczości poetyckiej autorki *Skąpej jasności*, a zawartych w pracy. Pozostawiam jedynie pewne kwestie do rozważenia nie tyle w trybie polemiki, ile raczej dyskusji z autorką. Co więcej, wydaje mi się, że duża część uwag mających taki charakter wypływa ze szczególnego naddatku sugestywności wyводу, któremu jestem skłonny przytaknąć, chcąc zarazem skonfrontować go z innymi możliwościami interpretacyjnymi.

Recenzowana rozprawa ma charakter monografii, nieroszczącej sobie jednak – co zostało zasygnalizowane w jej podsumowaniu – prawa do wyczerpania tematu, monografii „nowego typu”, w której autorka obiera rolę pośrednika pomiędzy wyobraźnią poetki i – jak pisze: „poszukującą – piękną, odpowiedzi, sensu – wspólnotą” (s. 315). Tak zapewne Pollakówna chciałaby widzieć, to także teza Agaty Szulc-Woźniak, przyszłego czytelnika swoich utworów. Co nie znaczy, że domniemane pragnienie winno być realizowane bez zastrzeżeń. Nie zaszkodziłaby pracy, jak myślę, odrobina schematyzmu, wprowadzającego więcej porządku w patrzeniu na całość poetyckiego dorobku Pollakówny. Mam tu na myśli głównie zderzenie perspektywy synchronicznej i diachronicznej. Rozdział pierwszy traktuje bowiem o drodze Pollakówny do debiutu poetyckiego i o kształtowaniu się warsztatu eseistki,

wyznaczając przy tym istotną cezurę oddzielającą wczesne wiersze, publikowane na łamach czasopism i w dwóch pierwszych tomach poetyckich od dojrzałej twórczości. To diachroniczne spojrzenie w pozostałych częściach pracy zostaje zarzucone, w związku z czym nasuwa się pytanie o charakter dalszej ewentualnej ewolucji języka poetyckiego Pollakówny. Autorka pracy przemieszcza się swobodnie w przestrzeni całej jej twórczości „kawałkując” ją wedle pierwotnego konceptu kompozycyjnego, co oznacza, ni mniej ni więcej, że cały dorobek poetki od roku około 1963 traktuje jako pewną całość niepodlegającą działaniom badawczym eksponującym jakieś kluczowe zmiany i przemieszczenia. Jednakże w trakcie wywodu pada bodaj kilkakrotnie określenie „późna poezja”, w związku z czym samo narzuca się pytanie o kolejną cezurę (a może brak wyrazistej cezury na rzecz kolejnego „przejścia”?) w obrębie dorobku Pollakówny. Zadaję więc pytanie o swoistą monolityczność dojrzałej twórczości, ewentualnie o sens wyznaczenia wspomnianej granicy. Co miałyby stanowić o swoistości „późnej poezji”? Czy możemy mówić w tym przypadku jeśli nie o radykalnej zmianie, to na przykład o przesunięciu akcentów, o intensywniejszym eksplorowaniu konkretnych tematów, o sygnałach różnic w obrębie mechanizmów wyobraźni? Innymi słowy, czy różnego rodzaju komplikacje związane z przyglądaniem się nieszablonowym rozwiązaniom poetyckim Pollakówny nie przysłaniają zupełnie ewentualnych kolejnych stadiów rozwoju jej talentu, o ile rzeczywiście możemy o takich mówić?

Jeżeli do tej pory nie zajmowałem się strukturą recenzowanej pracy, to – prócz niechęci do pracowitego streszczania jej zawartości – zdecydowało o tym przekonanie, że – przy zasadniczej akceptacji jej układu – warto zwrócić uwagę na pewnego rodzaju enigmatyczność sformułowania „perspektywa nadawcza” czy „strategie odbiorczo-nadawcze” w rozdziale III rozprawy. O ile rozdział drugi poświęcony różnym wymiarom podmiotowości i dialogom poetyckim w liryce Pollakówny jawi mi się jako klarowna i uporządkowana całość, o tyle mam pewien kłopot z kolejną częścią rozważań, w której nakładają się na siebie zagadnienia kreacji podmiotu (co zresztą autorka zaznacza lojalnie już we wstępie: „Opisując przykłady wybieranych przez Pollakównę stanowisk obserwacyjnych, niekiedy cofam się do tematów podjętych we wcześniejszych rozdziałach pracy (...), by omówić je z innych perspektyw, w interpretacyjnych przybliżeniach”, s. 11), lokowania przestrzennego, przekładu intersemiotycznego, wspomnianej „perspektywy nadawczej” i kwestie gatunkowe. Odniosłem wrażenie, że ta część rozważań mieści w sobie tak różne obszary liryki Pollakówny, że nie sposób wtłoczyć ich jedynie w ramy napięcia „pomiędzy postawą zaangażowania, a sceptycyzmem, poświadczającym niepodległość jej wyobraźni” (s. 232). Rozumiem jednak, że wynikało to z deklarowanej chęci objęcia refleksją jak największego obszaru omawianej

twórczości i rama bliskości/dystansu wydała się na tyle ogólna, by mogła posłużyć za naturalne środowisko wszystkich tych kwestii, które nie zostały poruszone w obszernym rozdziale II. Dlatego też pisałem o koncepcie badawczym traktującym sztywne kategorie metodologiczne z dystansem, wydaje mi się jednak, że być może całość pracy zyskałaby na wyrazistości, gdyby wspomniany koncept nie prowokował na przykład wątpliwości dotyczących umieszczenia fragmentu poświęconego ikonie w części rozdziału zatytułowanej „Z(stąd)”. Autorce wydaje się to oczywiste, więc nie uzasadnia w obrębie tego fragmentu zastosowania takiego rozwiązania, podczas gdy czytelnik, przyjąwszy za swoją ową poetykę konceptu, mógłby zapytać, czy doświadczenie ponadzmysłowe nie jest przypadkiem elementem spojrzenia „spoza”.

Nie podważam w żaden sposób samego zamysłu kompozycyjnego, staram się jedynie zwrócić uwagę na fakt, że posługiwanie się tak pojemnymi kategoriami jak zaangażowanie i dystans może w niektórych miejscach narażać na szwank ścisłość wywodu. Dotyczy to także, w niektórych partiach pracy, języka, którym posługuje się Agata Szulc-Woźniak. Dbalność o stylistyczną szatę rozważań prowadzi niekiedy (co prawda nie zdarza się to zbyt często), poprzez podkreślanie empatyczności własnego stanowiska względem twórczości Pollakówny, do nadużywania konstrukcji metaforycznych i do przejścia od konwencji naukowej do mocno zeseizowanego, a momentami poetyckiego wręcz języka krytycznego. Mam tu na myśli przede wszystkim rozdział poświęcony archiwom Pollakówny. Jeśli w pozostałych rozdziałach ów język krytyczny dobrze uzupełnia niedostatki dyskursu ściśle naukowego, jeśli lepiej uzmysławia nam paradoksy i wahania obecne w liryce autorki *Korzyści z podróży*, to w przypadku penetrowania archiwum właściwa, tak sądzę, byłaby jednak konwencja „suchego” sprawozdania pozwalająca w sposób klarowny zorientować się w jego zawartości i właściwościach.

Pisząc o zaletach rozprawy p. Agaty Szulc-Woźniak zauważyłem, że istotną cechą jej warsztatu jest umiejętność uważnego obcowania z tekstami poetyckimi. Zdolności analityczne są w pracy umiejętnie równoważone wprowadzaniem zagadnień kontekstowych, przede wszystkim faktów biograficznych, których znajomość (także dzięki prywatnej korespondencji Pollakówny) pozwala głębiej i precyzyjniej spojrzeć na pewne aspekty dorobku poetki. Wydaje mi się, że (tylko) w jednym przypadku ta równowaga została lekko zachwiana. Myślę o partii doktoratu poświęconej poetyckim dialogom Pollakówny z matką, gdzie perspektywa biografizmu, ale też psychologizmu zaczyna momentami brać górę nad powściągliwością wynikającą z założenia, że to sam tekst poetycki winien stanowić podstawowy i ostateczny punkt odniesienia rozważań badawczych.

I jeszcze jedna kwestia związana z oglądem całości spuścizny poetyckiej Pollakównej. Autorka rozprawy, jak zauważyłem, skupia się na niedocenianych jej elementach, weryfikuje i pogłębia dotychczasowe ustalenia, odkrywa nowe zagadnienia, którym warto poświęcić uwagę, w jednej kwestii jednak podziela, jak się zdaje, opinię zdecydowanej większości interpretatorów o wyjątkowości i „osobności” tej liryki nieprzystającej do żadnej z estetyk, do żadnego z kluczy generacyjnych czy będących konstruktami krytycznymi nurtów polskiej poezji dwudziestowiecznej. Nie jestem zwolennikiem klasyfikowania za wszelką cenę oryginalnych zjawisk poetyckich w obrębie określonych tendencji, wydaje się jednak, że nic nie stoi na przeszkodzie, by przyjrzeć się kwestii twórczych inspiracji Pollakównej, być może poszerzając rozważania dotyczące poetyckich dialogów o rozmowy, które toczą się w obrębie samej literatury. Autorka pracy w jej pierwszym rozdziale wskazuje na proces kształtowania się wrażliwości poetyckiej podkreślając również rolę lektur i zapewne warto byłoby zastanowić się, w jaki sposób (czy znaczący?) wpłynęły one na kształt dojrzałych utworów poetyckich. Na poziomie przypisów pojawiają się różnego rodzaju personalne odniesienia, odsyłające do kulturowego i literackiego zaplecza poetki, są tak jednak tylko sygnały pobudzające do pytania o rolę konfrontacji indywidualnej wrażliwości zarówno z tradycją literacką jak i współczesnymi autorce *Dziecka-drzewa* modom poetyckim.

Uważna pod tym kątem lektura całości dorobku poetyckiego Pollakównej pozwala, jak sądzę, wskazać na jej związki (inne w przypadku tomów wczesnych, inne w przypadku tomów późniejszych) z dużą częścią utworów z kręgu pokolenia „Współczesności”, czy też estetyzującą poetyką Orientacji (i tu nie zgadzam się z kategorycznym odrzuceniem możliwości istnienia takich pokrewieństw), ale też sytuować ją na tle nurtu – choć używam tu mało precyzyjnego określenia – poezji metafizycznej, tak ważnej szczególnie w latach osiemdziesiątych. We fragmencie pracy Agaty Szulc-Woźniak pojawia się (s. 233) ciekawe zderzenie tekstów poetyckich Pollakównej i Wisławy Szymborskiej, nieznajdujące jednak rozwinięcia, Jest też Pollakówna autorką dobrze mieszczącą się w obrębie konserwatywnych estetyk nowoczesności, a jednocześnie, jak pisze Agata Szulc-Woźniak „po awangardowemu lakoniczną” (s. 317). To zapewne jeszcze jedno napięcie i jeszcze jedno „pomiędzy” definiujące jej dorobek. Refleksja nad obecnością w tej twórczości inspiracji pewnymi zjawiskami w obrębie polskiej poezji I połowy XX wieku także, jak sądzę, mogłaby przynieść interesujące wnioski.

Uwagi te są jedynie próbą poszukiwania jeszcze innych kluczy lekturowych niż te zaproponowane w recenzowanej pracy, co nie znaczy, że stanowią one formę sugestii wprowadzania jakichś zasadniczych zmian w jej obrębie. Zdaję sobie sprawę z tego, że jej

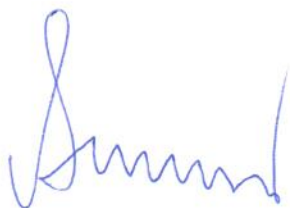
koncepcja stanowi przemyślaną i zamkniętą całość, a jednocześnie zastanawiam się przy tym, czy dałoby się w niej znaleźć miejsce na ewentualne drobne uzupełnienia lub przesunięcia akcentów. Co zresztą świadczy o słuszności formułowanej w rozprawie na różne sposoby tezy o wielokształtności i zaskakującym potencjale dorobku Pollakówny. Dlatego raz jeszcze podkreślam, że nie próbuję w żaden sposób rozsadzać ram autorskiego zamierzenia, raczej szukam w nim miejsc pozwalających jeszcze bardziej podkreślić dynamiczny, pełen niepokoju, charakter literackich spełnień.

W przedstawionej postaci recenzowana praca jest ambitną, dojrzałą, popartą gruntowną znajomością przedmiotu i rzetelnym namysłem próbą ukazania twórczości poetyckiej Pollakówny w nowej perspektywie i w tym sensie stanowi istotne dokonanie na gruncie refleksji literaturoznawczej. Jest też rzadkim przejawem prawdziwej bliskości poetyckiej wrażliwości i wrażliwości krytyczno-badawczej, niezadowolającej się utartymi schematami postępowania. Jej lektura pozwala uchwycić specyfikę oryginalnego dorobku poetyckiego i prowokuje do stawiania kolejnych pytań dotyczących jego wartości i miejsca w obrębie XX-wiecznej liryki polskiej. Wysoko oceniam rozprawę „Joanna Pollakówna. *Largo*” i z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie p. mgr Agaty Szulc-Woźniak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Lublin, 30. 04. 2022

koncepcja stanowi przemyślaną i zamkniętą całość, a jednocześnie zastanawiam się przy tym, czy dałoby się w niej znaleźć miejsce na ewentualne drobne uzupełnienia lub przesunięcia akcentów. Co zresztą świadczy o słuszności formułowanej w rozprawie na różne sposoby tezy o wielokształtności i zaskakującym potencjale dorobku Pollakówny. Dlatego raz jeszcze podkreślam, że nie próbuję w żaden sposób rozsądzać ram autorskiego zamierzenia, raczej szukam w nim miejsc pozwalających jeszcze bardziej podkreślić dynamiczny, pełen niepokoju, charakter literackich spełnień.

W przedstawionej postaci recenzowana praca jest ambitną, dojrzałą, popartą gruntowną znajomością przedmiotu i rzetelnym namysłem próbą ukazania twórczości poetyckiej Pollakówny w nowej perspektywie i w tym sensie stanowi istotne dokonanie na gruncie refleksji literaturoznawczej. Jest też rzadkim przejawem prawdziwej bliskości poetyckiej wrażliwości i wrażliwości krytyczno-badawczej, niezadowolającej się utartymi schematami postępowania. Jej lektura pozwala uchwycić specyfikę oryginalnego dorobku poetyckiego i prowokuje do stawiania kolejnych pytań dotyczących jego wartości i miejsca w obrębie XX-wiecznej liryki polskiej. Wysoko oceniam rozprawę „Joanna Pollakówna. *Largo*” i z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie p. mgr Agaty Szulc-Woźniak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Lublin, 30. 04. 2022